

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kancelaryjki p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronie po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

Pabjanice, ul. Zamkowa 7 dom W. Patzera.

Dentysta M. KLEJNERT

Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego, na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby emalowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1-ej i od 3-ej po poł. do 8-ej wiecz. (384-8-4)

Dr. HENRYK DOBRZYCKI.

W dniu dzisiejszym Powązki Warszawskie przyjmują na wieczny spoczynek szczątki jednego z najwybitniejszych obywateli kraju ś. p. dr. Henryka Dobrzyckiego, człowieka wielkiej a niezwykle wszechstronnej pracy, opartej na gorącym umiłowaniu ojczyzny, człowieka, który nasze życie społeczne pod wieloma względami posunął znacznie naprzód.

Życie Dobrzyckiego będące wzorem dla współczesnych i potomnych zasługiwałoby na szczegółowe zapoznanie się z niem ogółu. Wobec jednak szczupłych ramek naszego pisma poprzestać musimy na pobieżnym przeglądzie najważniejszych dat życia zmarłego.

Dobrzycki urodził się w r. 1843 w Kaliszu, i tam ukończył szkołę realną. Początkowo miał zamiar skierować się na drogę artystyczną, i w r. 1858 zapisał się na wydział budownictwa w Warszawskiej szkole sztuk pięknych. Choroba oczu zmusiła go jednak do zmiany swych projektów i w r. 1859 wstąpił do Akademii medycy chirurgicznej w Warszawie gdzie w r. 1865 jako 22-letni młodzieniec otrzymał dyplom lekarski.

Lekarska działalność Dobrzyckiego zaznaczyła się przede wszystkim walką z gruźlicą. Kielkująca wówczas myśl spożytkowania własnego klimatu w naszym kraju do leczenia gruźlicy znalazła zastosowanie dzięki Dobrzyckiemu, który w Mieni założył w roku 1875 pierwszą lecznicę dla niezamożnych chorych piersiowych.

A była to pierwsza tego rodzaju lecznica nie tylko u nas w kraju, ale wogóle wszędzie, gdyż najwcześniejsze sanatorium dla niezamożnych w Niemczech zostało urządzone dopiero w r. 1892 (Volkssanatorium Volksheilstätten).

Propagując ideję walki z gruźlicą Dobrzycki podaje projekt zakładania szkół średnich w okolicach zamieszkiwanych ze względu na korzystne warunki klimatyczne, wygłasza odczyt na ten temat. Myśl ta dopiero po 20 latach znalazła swe urzeczywistnienie. W Tow. Hygienicznym przedstawił projekt i uzyskał zatwierdzenie Tow. akcyjnego „Brzezi” — miejscowość pod Ótwockiem gdzie Dobrzycki zamierzał założyć kolonję dla słabowitych dzieci niedoszłą do urzeczywistnienia z powodów nie od niego zależnych.

W r. 1898 ukazuje się praca Dobrzyckiego p. t. „Hygiena zecerów”, w której proponuje założenie zecererii w pobliżu Warszawy w okolicy leśnej dla pracowników usposobionych do chorób piersiowych.

Ogłasza szereg artykułów, kwestjonariuszy dotyczących gruźlicy, zajmuje stanowisko członka komitetu budowy sanatorium w Rudecu, i zostaje potem przewodniczącym.

W 60 z górą pracach drukiem (z pośród ogólnej liczby 125) ogłasza szereg spostrzeżeń i studjów ściśle lekarskich z różnych dziedzin tej wiedzy.

Jedną z najwybitniejszych prac — to wydane w r. 1877 dzieło o koltunie. Dobrzycki ostatecznie naukowo rozwiązał tę kwestję i wyrugował panujący przesąd o tej „chorobie”; dowiódł że koltun jest tylko rezultatem bledu i wstrzymania czesania, i pracą tak jak również propagandą w tym kierunku i stosowaniem w szpitalu w Mieni obeinania koltunów usunął prawie zupełnie koltun z pośród ludu.

Dowiódł przytem że koltun nie słusznie nazwany jest „plicia polonica”, powinienby raczej nazywać się „plicia germanica”, gdyż w XIII wieku zauważony został nad Renem i stamtąd ten przesąd posuwał się na wschód i dopiero w końcu XVI w. przeszedł do Polski.

Jako przewodniczący wydziału zdrojowisk rozwinął szeroką działalność, wykazując naukowo skuteczność

wód krajowych i niezamordowanie propagując słowem żywym i drukowaniem popieranie zdrojowisk polskich. Jego przewodnik po zdrojowiskach polskich, tablice porównawcze, artykuły w pismach w znacznym stopniu przyczyniły się do omijania „badów” pruskich.

W zakresie szpitalnictwa i korzystania ludu z pomocy szpitalnej ogłasza dane statystyczne, mapy, projekty organizacji obywatelskich dla pomocy lekarskiej po wsiach i miasteczkach, i t. p.

Zebrawszy statystykę (z r. 1867 i 1868) wypadków kalectwa zdarzających się u ludu przy obsłudze maszyn rolniczych, wykazał że takich wypadków w Królestwie wydarza się od 400 do 500 rocznie, a w Cesarstwie 5 do 6 tysięcy. Wobec tego w r. 1876 występuje z obszerną pracą i projektem prawa obowiązującego do używania maszyn tylko z odpowiednimi ochronnikami. Pomimo osobistych usilnych starań w Petersburgu prawo to nie zostało wydane.

W r. 1896 na Wystawie Hygienicznej w Warszawie stawia naturalnej wielkości projekt chaty zdrowotnej dla rodziny włościańskiej.

Z działalności społecznej Dobrzyckiego zanotować jeszcze należy gorliwy współdziałanie w organizacji Towarzystwa mającego na celu zabezpieczenie od zniszczenia historycznej a jednej z najpiękniejszych miejscowości w Królestwie — Pieskowej Skály.

6) Helena Buchnerówna.

Promieni ty mój jasny...

Nowela.



Wanda, jak piorunem rażona nawpół przytomnie wyrwała się całym skupieniem swych sił fizycznych z jego rąk, i jak sarna spłoszona pobiegła w głąb długiej cienistej alei parku, wiodącej do dworu.

Wpadła do swego pokoju, nie spotykając na swej drodze szczęśliwym trafem nikogo. Przekreślił klucz we drzwiach, rzuciła się na swe łóżko i lzy gęstymi perlami potoczyły się z jej oczu.

Nie wiedziała sama, czy były to lzy wstydu czy obrażenia jej godności, starganej dumy kobiecej, czy może szczęścia?

Po godzinie może dopiero ochłonęła nieco i zdawała sobie jasno sprawę z dotychczasowych swych czynów; odkryła z przerażeniem, że nie tyle ją pchał do tych szumnych i górnych projektów i prac dla swego narodu własny pęd altruizmu i wrodzone poczucie obowiązków obywatelskich, ile prawa, szlachetna, a dla niej nadto bardzo piękna twarz Henryka.

I w każde zdanie wyrzucone z jego ust, wierzyła oddawna zupełnie nieświadomie jak w świętość, jak w pocisk o tytanicznej mocy.

Może z ust kogoś innego, byłoby to tylko dla niej frazesem, który po minutach kilkunastu nazawsze uleciałby z jej pamięci. Lecz jego słowa wpijały się głęboko w jej serce, wzbudzały cześć i uwielbienie ewangeliczne i kazały wierzyć w nieomyślność bezwzględnie.

Wanda długo łudziła się, że pchnął ją do tych snów pracy społecznej jedynie jej dobry instykt, sprzyjającymi okolicznościami zbudzony. Spostrzegła teraz, że oszukiwała bezwiednie samą siebie, że to była złuda, po stokroć złuda! Może również dobrze umiałaby dziś marzyć o balach, kwiatach i hołdach — szydziła sama z siebie.

Odkryła się przed nią wielka niezgłębiona tajemnica pierwszej, pojącej jak woń fiołków, niezatartej niezem miłości.

Zbyt naiwnym i nieświadomym dzieckiem była i dlatego tak długo nie mogła rozwiązać zagadki swej metamorfozy, zasadzającej się na nim że z wesolej, trzpiotowatej wet, stała się nagle chmurną, tęskną altruistką. Bo miłość jaką płonęła ku Henrykowi, kazała jej kochać wszystko to, co on czcił i miłował.

Tylko wina w jej oczach urasta do takich rozmiarów, że radaby siebie chłostać, katować dłaczego, dłaczego szukała ona spotkań z Henrykiem. Dłaczego przenosiła jego

towarzystwo nad obecność brata a nawet rodziców. Za tyle dobra od nich otrzymanego — krztusi rozgorączkowane słowa i czuje, że oni powinni jej zato powiedzieć, jak rozżarty tłum kozaków „na pohybel.

Noc całą przewracała się dziwnie zbolęła na swym szczupłym łóżeczku, wydaje jej się za twarde, za krótkie.

Biegunowo sprzeczne uczucia miotają jej sercem. Nie ciska wreszcie już na siebie obelg, nie czyni wyrzutów, lecz znajduje słowa usprawiedliwienia.

Co ona winna — pyta siebie — że pociągnął ją ten jego smętny, szary wzrok, miękka płynna wymowa i myśli, których przecież starano się przez lat szereg nauczyć ją miłować i snuć samodzielnie w szkole.

On, Henryk; krótką chwilką dokonał tego nad czem biedzili się tak długo jej wychowawcy. I wierzy zupełnie pewnie, że naprawdę te umiłowane przez niego ideały, kocha dziś bardzo.

— „Przez niego więc, przez niego“ — błyska w jej świadomości.

I czuje jednocześnie, że Henryk jest jej bardzo bliskim, bardzo drogim, rycerzem wyśnionym z bajki, za którego oddałaby wszystko... ofiarę z wiosny swego życia złożyłaby nawet — kończy z przekonaniem niezłomnym.

— „Nowy etap życia, nowy zwrot“ — wiruje jej wciąż w głowie.

(D. c. n)

✕ Polurzędowa „Rossija“ w artykule wstępnym występuje ostro przeciwko uchwałom niedawnego zjazdu światowego, domagającego się wprowadzenia języka ukraińskiego, jako wykładowego, w szkołach ludowych. Ziennik twierdzi, że hasło to głoszą, którzy „niedawno podpisywali wraz Polakami w imieniu rzekomo narodu rosyjskiego umowę w sprawie niepodległości Polski“.

✕ **Z Rotmistrza duchowny.** Jak wiadomo, rotmistrz żandarmerji, Tereszenko, głośny sprawca krwawych wypadków w kopalniach złota nad Leną, przygotowuje się do wstąpienia do stanu duchownego.

ZAGRANICZY.

+ **Ciekawą relację o odczycie,** ogłoszonym po angielsku w nowyorkim „Labor Temple“ przez p. Aleksandra Janowskiego, przynosi ostatni eszyt „Ziemi“. P. Janowski doszedł do słusznego wniosku, iż za mało informujemy narody obce o tym, czym jest Polska i jakim życie polskie, postanowił przed szerszym ogółem lud-

ności amerykańskiej wystąpić z odczytem o Polsce. Przelamał trudności językowe i zamiar swój doprowadził do skutku. Po odczycie nastąpiły zapytania ze strony publiczności. Oto ich wiązanka:

Czy Polacy zamierzają sprowadzić zwłoki Chopina, który przecież był Polakiem? Jakże są warunki Polaków w Austrii? Czy Rusini stanowią oddzielną narodowość? Co sądzą Polacy o Napoleonie, czy dotrzymał względem nich swych zobowiązań? Czy Curie Skłodowska rzeczywiście pochodzi od szwedzkiego żyda, który w XVII wieku osiedlił się w Polsce? Jakże Rosja daje, raczej i jak się tłómaczy z zaboru Polski? (!) Czy rzeczywiście życie historyczne Polski ciągnie się tysiąc lat, jak to prelegent mówił? Czy to prawda, że Polacy mieli w swoim ręku Moskwę? Czy Polacy wierzą w odzyskanie swej niepodległości? Dlaczego w Polsce jest bojkot żydów? itd.

+ **Nasi francuzi.** Tradycyjna nasza sympatja dla francuzów doznaje bardzo gorzkiego rozczarowania, gdy nadarzy się sposobność wejżenia głę-

biej w gospodarce przemysłowców francuskich na naszej ziemi. Temat ten poruszył znowu jeden z feljetonistów „Prawy“. Pisze on tak:

„Lubię francuzów... we Francji, kocham Paryż, gdzie spędziłem kilka lat uroczych i niezapomnianych, ale u nas nie wolno mi się powodować urokiem osobistych wspomnień, ani nawet sympatją do słonecznej kultury francuskiej wobec ujemnej, powiem nawet haniebnej roli, jaką tu grają przybysze z nad Sekwany. Trudno wyobrazić sobie niegodziwszych zdzierców i równie bezczelnych spekulantów. W Zagłębiu i w okolicach są liczne fabryki i kopalnie francuskie, dające niezwykle wysokie dywidendy, istne połoki złota płyną stąd do przebogatej Francji. Sądziacie, że francuscy ich właściciele i dyrektorzy poczuwają się do jakiegokolwiek wdzięczności za krwawy znój naszego robotnika, którym bogactwo ich rośnie, lub za sympatję jaką ich zawsze otaczano? Bynajmniej! Pogardą, wyzyskiem, cyniczną brutalnością płacą nam za uprzejmość i dobroć, żaden polak nie dostanie posady lepiej płatnej w ich biurach, żadna

szkoła nie wyrośnie w pobliżu ich pałaców, żaden szpital nie złagodzi cierpień i chorób, jakie praca nad siły szczyr wśród potulnych „tuziemców“.

Taki pan Dupont lub Durand traktuje naszą ludność niżli ziomykowie jego traktują murzynów w swoim Kongo—może dlatego, że tu żąda niemiecka „Paultera“ do naszego portu nie zawinie, aby ująć się za nami...
Czy jakiegokolwiek przedsiębiorstwo francuskie przysporzyło nam dobrobytu, oświaty, kultury? Straszliwa, błotnista, cuchnąca nędza polska rozpościła się w Sosnowcu, Dąbrowie, Będzinie, Czeladzi, obok mieszkań, wypchanych złotem potentatów przemysłu francuskiego. Stokroć wyżej stoi—należy to raz przecie głośno powiedzieć—przeciętny fabrykant niemiecki, niż taki wyzyskiwacz z Paryża, wyzuty doszczętnie z uczuć ludzkich. Niemiec, u nas wzbogacony, często po sobie dobre zostawia wspomnienie, a nieraz przyrasta tu do ziemi, staje się polakiem... Francuz przybywa, łupi i uchodzi z łupem“.

O G Ł O S Z E N I A.

Zarząd Kasy Pogrzebowej dla Chrześcijan „POMOC“

zawiadamia członków że dn. 15-go marca r. b. o godz. 2-jej po południu w domu p. B. Ebenyrttera (przy ul. Letniej odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Ogólne Członków Kasy. Porządek dzienny: 1) wybór przewodniczącego, asesora i sekretarza, 2) odczytanie protokołu Oólnego zebrania z dn. 1-go b. m., 3) wybór Prezesa Kasy i 4) wolne wnioski.

Dr. MED. J. SZWARC WASSER

Łódź, PIOTRKOWSKA 18
Choroby wewnętrzne i nerwowe.
Specjalista chorób: żołądka, kiszek i przemiany materji (cukrowa, podagra, otyłość, i t. d.). Niezbędne dla diagnozy analizy chemiczne i bakterjologiczne wydzielin i krwi w laboratorium własnym.
Przyjmuje od 11—1 i od 5—7 i pół po poł.

CHRZEŚCJAŃSKA
Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
G. HEININGERA
PABJANICE
Długa 34 (w oficynie na lewo)
PIERZE i FARBUIJE
wszystko w całości.

Magazyn Mebli stylowych
L. SZYMAŃSKI i S-ka
Łódź, Andrzejka № 2.

Mam honor zawiadomić Sz. Klientele że magazyn swój przeniosłem z ul. Piotrkowskiej № 117 na ulicę ANDRZEJA № 2. Jednocześnie nadmieniam, że posiadam na składzie duży wybór mebli stylowych
Z poważaniem
L. Szymański.
Skład Mebli.

Dr. B. Rejt, Łódź, Średnia 5
telefon 33-79

Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska.
Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata 606 i 914 (wśródzielnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 9/2 do 12/2 i od 5—8 o o o W niedziele i święta od 10—2 pp o o o
Dla pan oddzielną pocztalnia.

Potrzebny chłopiec do stolarza z dopłatą albo z początkami do majstra cechowego w Warszawie. Właściciela domu Pańska 83 m. 1. (2-1)

Do sprzedania 80 pudów kapusty kwaszonej. Wiadomość w sklepie Fabryczna № 7. (3-1)

Pracownia Ubiorów Męskich
W. Wyreńskiego
ul. Tylna № 10.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie krawiectwa męskiego wchodzące z materiałów własnych i powierzonych, roboty starannie wykończam. — Ceny przystępne.

NOWE KURSY



NOWE KURSY

Łódź, Piotrkowska 65.
Pabjanice, Długa 4/6.
20 — 40% taniej.

Zamiast 1—3 lat
Tylko 5 miesięcy dzienny kurs lub 10 miesięczny wieczorowy.

Za pomocą naszego pewnego i wypróbowanego systemu nauczania (jedyny do tej pory egzystujący), wystarczy wyżej wzmiankowany okres czasu w zupełności, aby się wyspecjalizować na: 1) majstrów tkackich, 2) monterów warsztatów tkackich, 3) Rysowników wzorów tkanin, 4) Deseniarzy, 5) Wybijaczy kartonów — 6) Snowaczy i t. p. —
Blizsze szczegóły w lokalu kursów.
Jos. Rönsch i S-wie.

Od 1-go Lipca r. b. poszukuje się mieszkanie złożonego z 3-ch pokoi z kuchnią, przedpokojem i wszelkimi wygodami. Oferty proszę składać w redakcji „Gazety“.

FABRYKA KWIATÓW SZTUCZNYCH
ELŻBIETY KIEFFER
WARSZAWA, +++ DŁUGA № 46.
POLECA:
KWIATY BALOWE DO KAPELUSZY
I OZDOBY DO GŁOWY.
Nagrodzona na wystawie „Królestwo Mody“
ZŁOTYM MAŁYM MEDALEM.

KRAWIEC MĘSKI
J. GABRYJANCZYK
Pabjanice, ul. Niemiecka 9.
Wykonywa obstalunki gustowne i **TANIO** z powierzonych i własnych materiałów.
Duży wybór materiałów w sztukach i resztkach.
279-12 8



MAGAZYN OBUWIA T. OBRĘBSKIEGO
ŁÓDŹ, DZIELNA № 5.
Poleca gotowe obuwie w dużym wyborze z najlepszych materiałów podług najnowszych fasonów oraz mechaniczne z własnej wspólnej fabryki, które to nie ustępują zagranicznym i petersb. **CENY BARDZO NIZKIE.**

WINA „CHASTA“

SA UZNANEJ DOBROCI CZYSTE I WYBOROWE w SMAKU

Czerwone wina po 40, 55, 70, 80, 90 i 1,25 za butelkę.
Białe wina po 40, 55, 65, 70, 75, 80, 90, 100 i 1,25 za butelkę.
Deserowe wina po 50, 80, 1,00, 1,25, 1,50 i 2,00 za butelkę.

Skład w Łodzi, Piotrkowska 99.

LUNA

PROGRAM. Od Wtorku 10-go do Piątku 13-go Marca włącznie. **PROGRAM.**
DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. **HULANKA DŻONA**, wielce komiczne.
MILCZ SERCE — Wybitny dramat w 2-ch częściach. **Z Ameryki do Europy aeroplanem** — Niebywała komedia w 3-ch częściach.
Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja.